ROK XVIII. WARSZAWA, 15 STYCZNIA 1925 R. № 2.



WIADOMOŚCI GRAFICZNE



ADRES REDAKCJI BEDNARSKA 8 m. 6
ADRES ADMINISTRACJI BEDNARSKA 24 m. 2
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE ZŁ. 0.30
CENA OGŁOSZEŃ: ZA WIERSZ NONPAREL. JEDNOŁAMOWY ZŁ. 0.40
PRZEDPŁATĘ PRZESYŁAĆ NA KONTO P.K.O. 99

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

„Pieredyszka".

Ostatni № „Przemysłu Graficznego" (organ Rady Połączonych Organizacyj Przemysłu Graficznego w Warszawie) trzy czwarte swego miejsca poświęca ostatniej akcji cennikowej w przemyśle graficznym w Warszawie. Jak wiadomo, akcja ta rozpoczęła się nieudanym lokautem właścicieli, a zakończona została zwycięskim strejkiem pracowników.

Ze szpalt „Przem. Graf." szerokim strumieniem płynie gorycz właścicieli z racji przegranej walki. Wini się rząd, że nie przyczynił się do akcji właścicieli, utrzymując przez cały czas walki wszystkie drukarnie państwowe w ruchu, napada się w ostry sposób na wydawców, którzy z solidarności się wyłamali, podpisując warunki Związków Drukarzy już po półgodzinnym strejku, ciska się gromy na tych „zdrajców" właścicieli, którzy, lepiej rozumiejąc interes własny i pracowników, przez przyjęcie warunków Związków Drukarzy, akcję „Rady" ostatecznie pogrzebali.

Jak wynika z protokółu walnego zebrania „Rady", wszyscy ci „zdrajcy" zostali z „Rady" wykluczeni.

Jako artykuł wstępny zamieszcza „Przem. Graf." memorjał „Rady", wystosowany do premjera p. Grabskiego. W memorjale tym podkreśla „Rada" wyjątkowo ciężkie położenie przemysłu graficznego w Warszawie, jako wynik wygórowanych zarobków pracowników, przepowiada rychły upadek tego przemysłu, jeżeli rząd przemysłowi nie pomoże w walce z pracownikami.

Jak obłudne były te twierdzenia, świadczy najlepiej obecna bardzo pomyślna konjunktura w naszym przemyśle, który w całym kraju, nie wyłączając Warszawy, pracuje całą siłą pary, świadczy fakt, że ten przemysł, również i w Warszawie, stale się rozwija, że wciąż mu przybywa coraz więcej nowych maszyn, zarówno do składania jak i do druku, a nawet offsety. Autorom memorjału chodziło o nic innego, jak tylko o wciągnięcie drogą fałszywego przedstawienia istotnego stanu rzeczy w orbitę swoich działań drukarń państwowych i uczynienia z nich narzędzi do walki z pracownikami, celem łatwiejszego zrealizowania swoich planów — obniżenia zarobków i pogorszenia warunków pracy.

Rząd w walce właścicieli z pracownikami zachował neutralność i to jest powodem żalu, jaki do rządu żywią właściciele.

Na jednej ze stron „Przem. Graf." stwierdza się, że ostatnia akcja cennikowa w organizacji właścicieli wykazała liczne braki, które trzeba usunąć.

Z odnośnego ustępu jasno wynika, że właściciele przystępują do intensywnej akcji, mającej na celu usunięcie wspomnianych braków, wzmocnienie swojej organizacji, aby ją uczynić zdolniejszą do przyszłej walki z pracownikami.

Ten szczegół, naszem zdaniem niesłychanie dla nas ważny, powinien wzbudzić żywe zainteresowanie najszerszego ogółu pracowników graficznych. Ta mało, napozór, mówiąca wzmianka o pracy nad usunięciem braków organizacyjnych „Rady" nie pozostawia najmniejszych wątpliwości, że właściciele czas ważności umowy, t. j. do 30 czerwca, uważają za rodzaj „pieredyszki"—wytchnienia—podczas którego przygotują się do nowego ataku. Doświadczenia, wyniesione z ostatniej walki, mogą im się okazać i okażą się niezawodnie, bardzo pomocnemi.

Możliwem jest, iż zdołają oni swoją solidarność wzmocnić tak dalece, że w przyszłej walce będziemy mieli do czynienia z przeciwnikiem, idącym przeciw nam ławą, podporządkowywującym się karnie swojej „Radzie" i mającym za sobą, co nie jest niemożliwe, i drukarnie państwowe.

Bądź co bądź, trzeba być przygotowanym, że odnowienie umowy cennikowej nie będzie tylko formalnością, lecz nową, wielką walką, o której już dziś myśleć trzeba, do której się sposobić, siły i środki gromadzić należy.

Organ właścicieli daje nam najlepsze ostrzeżenie, że nie należy „zasypiać na laurach", a trzeba kuć broń, aby w chwili stanowczego spotkania z przeciwnikiem posiadać należyty zasób energji, sił i środków do walki, aby to spotkanie zastało nas solidarnych, karnych i skonsolidowanych.

Trudno ukrywać, że i nasza organizacja nie jest wolna od braków i niedomagań. I u nas ten wolny okres „pieredyszki" powinien być jaknajintensywniej wyzyskany na pracę nad usunięciem tych braków.

Niestety, wszelkie poczynania w tej mierze Zarządu Związku spotykają się z obojętnością i chłodem członków. Ta obojętność za pół roku może się na nich w straszny sposób zemścić.

Ostatni, długotrwały okres bezrobocia odbił się na naszej organizacji w sposób niezwykle fatalny. W szeregach Związku powstały liczne luki, mamy całą masę „dzikich", członkowie nie zupełnie solidnie wywiązują się ze swych zobowiązań względem organizacji. To jest punktem słabości Związku. Właściciele o tem bardzo dobrze wiedzą i budują na tem największe swoje nadzieje, każdy „dziki" jest ich naturalnym choć nieświadomym, sprzymierzeńcem. Działając na szkodę Związku, każdy z takich „dzikich" działa na korzyść właścicieli. Lecz niech się nie spodziewa od nich jakiejś nagrody. Za swe usługi, oddane właścicielom, podzieli los wszystkich innych. Zrozumienie tego powinno się w nich obudzić i pchnąć ich w szeregi organizacji. Istnienie dwu związków jest również ujemną naszą stroną. Zlanie obu organizacyj wzmocni nas znakomicie.

Mamy zbyt wiele do stracenia, aby sobie przyszłą walkę lekceważyć. Oto, co możemy utracić: 1) 20 — 40% zarobków, 2) wyższe od ustawowych urlopy, 3) dopłaty za pracę nocną i przy gazetach, 4) kilka dni świątecznych (wielki piątek i sobotę, wigilję Bożego Narodzenia), 5) zapłatę za dni świąteczne.

„Zyskać" zaś możemy: 1) cztery kategorje płac, 2) pracę na „sztukę", 3) wysokie minimum wydajności pracy, któremu rzadko kto podoła i spadnie do niższej kategorji płacy, 4) raporty, 5) cały szereg innych pogorszeń.

Gdy chodzi o tak poważną stawkę, najgnuśniejszy powinien obudzić się z drzemki i przyczynić się do wzmocnienia armji pracowników graficznych, która będzie bronić jego interesów.

Właściciele, widząc nas słabych, rozbitych, z większą odwagą, z większym wysiłkiem na nas uderzą. Zaś gdy zobaczą, że jesteśmy, jak dawniej, potężni, solidarni, zorganizowani, to nie jeden z nich, w chwili wybuchu walki, jak ostatnio, „popędzi samochodem do Związku" podpisać umowę, będąc zgóry przeświadczony o swojej przegranej.

W.

IX Międzynarodowy Zjazd Drukarzy.

(Dalszy ciąg).

Podczas dyskusji nad offsetem członkowie Zjazdu otrzymali zaproszenie od Senatu Hamburga na raut, urządzony na ich cześć. Zaproszonych przedstawicieli drukarskich organizacyj z 17 państw, przywitał burmistrz p. Otto Stolten, w imieniu Senatu.

Stwierdził on, iż Hamburg, jako największe miasto handlowe na kontynencie, jest najodpowiedniejszem dla międzynarodowych zjazdów, gdyż od setek lat pielęgnowało i pielęgnuje stosunki międzynarodowe; stosunki te były prawie wyłącznie natury kapitalistycznej

Wita z przyjemnością w murach miasta Zjazd robotniczy. Wojna rozbiła międzynarodowe organizacje robotnicze. Mimo to po względnie krótkim czasie szukano ponownego połączenia zrzeszeń robotniczych od narodu do narodu, od organizacji jednego kraju do organizacji drugiego i znaleziono je. Jest to przekonywującym dowodem konieczności porozumiewania się pomiędzy poszczególnemi warstwami robotniczemi krajów kulturalnych. Pocieszającym jest też fakt, iż właśnie warstwy robotnicze o światopoglądzie socjalistycznym w poszczególnych krajach najprędzej przezwyciężyły psychiczne i duchowe przeszkody, które konieczne z wojny wyniknąć musiały, jak również wyrwały się ze sztucznie wyhodowanej atmosfery nienawiści, starając się nanowo o stworzenie wzajemnego zaufania.

Im większy jest rozmach rozwojowy duchowy lub techniczny jakiegoś zawodu, tem ważniejsze jest jego stanowisko w zawodowych i ogólnych kwestjach Jego wpływ

duchowy jest wówczas dalej sięgającym niż u innych grup zawodowych. Trzeba przyznać, że drukarze i robotnicy z nimi spokrewnieni należą we wszystkich krajach do umysłowo najwyżej stojących. Wynika to już z natury ich zawodu. Praktyczne wykonywanie zawodu wymaga z góry dobrego wykształcenia szkolnego, które daje zdolność orjentowania się w sprawach polityki, życia narodów, sztuki, wiedzy itd. Dlatego jest też rzeczą zrozumiałą, iż właśnie z szeregów drukarzy wyszli liczni kierujący mężowie w dziedzinie politycznej i w ruchu zawodowym, wlewając w te dziedziny bogate zasoby swej wiedzy i swego ducha.

Ta inteligentna warstwa robotnicza będzie się też również starała jak najintensywniej bronić swych własnych interesów zawodowych i ogólnych własnego kraju, a ponadto interesów międzynarodowych w obu kierunkach. Duch solidarności, którego krzewieniem i pielęgnowaniem organizacje robotnicze się zawsze zajmowały, został niestety przez wojnę silnie zachwiany.

Gdy uprzytomnimy sobie straszliwą przeszłość ubiegłego dziesięciolecia, będziemy musieli postanowić sobie, aby powtórzeniu się podobnych okropności i okrucieństw za wszelką cenę zapobiec? Precz z wojną! musimy zawołać. We wszystkich krajach trzeba wywierać silny nacisk na rządy, aby narody nie stały się poraz wtóry zabawką w ręku dyplomatów, uważających siebie wyłącznie za sedno całego świata, a narody traktujących jako narzędzie i figurki na szachownicy swej polityki światowej. Natomiast podjąć musimy walkę w kierunku utrzymania i zagwarantowania pokoju tak niezbędnego do wyzwolenia mas robotniczych. Im demokratyczniejsze są urządzenia państwowe w kraju, tem łatwiejszą będzie walka.

Odnaleźć drogi, które najprędzej i najpewniej doprowadzą do tego celu, wyszukać najlepsze metody walki, oto będzie najwznioślejszem zadaniem kongresów międzynarodowych. One bowiem są zwiastunem szczęśliwszej przyszłości robotnika, a temsamem i całej ludzkości. Życzę więc Waszemu kongresowi najlepszych owoców w pracy."

Na przemowę p. burmistrza, którą przyjęto z ogólnym entuzjazmem, odpowiedział przewodniczący Międzynarodowego Sekretarjatu w Bernie, kol. Schlumpf:

„Zaproszenie Wasze uważamy za wielki zaszczyt dla nas, i chcielibyśmy za to szczerze podziękować, jako że nie widzimy w niem tylko prostej formalności, lecz zarazem uznanie i ocenę działalności naszej organizacji. Niestety, praca Związków zawodowych niezawsze spotyka się z pełnem zrozumieniem urzędów, a w niektórych krajach bywa ona często narażona na ostre prześladowania. A jednak wykonują związki zawodowe, a w szczególności związki drukarzy, pracę kulturalną, która i szerszemu ogółowi korzyści przynosi. Wskazuję tylko na owe olbrzymie sumy, które zorganizowani drukarze składają na wsparcia swych chorych, bezrobotnych i do pracy niezdolnych towarzyszy, jak również na wsparcie rodzin po zmarłych członkach, przez co i państwu zaoszczędza się znacznych wydatków.

Na naszym IX. Międzynarodowym Kongresie zastępujemy 170 000 pracowników drukarskich z 17 państw. Wskutek nieszczęsnej wojny ucierpiały wielce organizacje pracowników drukarskich a z nimi też i ich międzynarodówka. Natomiast możemy stwierdzić z zadowoleniem, że nawet i w tych ciężkich czasach przestrzegano solidarności w związkach drukarskich, o ile na to pozwalały stosunki. Gdziekolwiek tylko słabszy potrzebował pomocy silniejszego, tam spieszono mu z chętną ofiarnością. Powoli powracamy też i w poszczególnych związkach do normalnych stosunków, a Międz. Sekr. Druk. opiera się już dzisiaj na silnych podstawach. „Precz z wojną!" jest i naszem hasłem, a związki drukarzy wszelkich państw będą pracowały w tym kierunku, wspólnie z klasą robotniczą całego świata. Najlepszą gwarancją przeciwko powtórzeniu się tak krwawego i ohydnego dramatu pokładać należy w silnem zorganizowaniu klasy robotniczej. Dążeniom do wojny musimy przeciwstawić naszą chęć i dobrą wolę do utrzymania pokoju. Skoro to nastąpi, wówczas zaoszczędzimy naszym dzieciom i ich potomkom godziny straszliwego i przykrego doświadczenia, które zniewoleni byliśmy przeżyć.

W tych kilku dniach naszego pobytu w Hamburgu doznaliśmy wiele miłych wrażeń, które na zawsze pozostaną w pamięci.

Winszujemy Wam, jako przedstawicielom miasta Hamburga powodzenia i życzymy Wam, aby po wszelkie czasy zgoda i jedność Wam towarzyszyły".

Słowa uznania przewodniczącego Międzynarodowego Sekretarjatu i miłe przyjęcie znalazły również żywy oddźwięk w prywatnych rozmowach i dyskusjach, które po wymianie przemówień powitalnych, wywiązały się pomiędzy uczestnikami kongresu przy kawie.

Ośmiogodzinny dzień pracy; referent von der Wall. Wojna wywołała bardzo silny nastrój rewolucyjny. Burżuazja we wszystkich krajach okazała się nader chętną czynić ustępstwa klasie robotniczej. Nawet ci, którzy stale zwalczali dążenia robotnicze, wyrażali się, iż robotnik ma prawo nietylko jeść i pić, lecz także korzystać z dobrodziejstw przyrody, sztuki i literatury. Wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy nazywano zwycięstwem zasad chrześcijańskich. Holenderski prezydent ministrów Huys de Beerenbrouck, na zebraniu robotników chrześcijańskich powiedział między innemi: „Do wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy nie potrzeba nawet ustawy; lecz ponieważ wielu nie chce spełnić obowiązków wypływających z zasad chrześcijańskich, muszą być oporni w interesie wszystkich przez ustawę zmuszeni są do ich spełnienia".

Okazało się jednak bardzo prędko, że te piękne zapewnienia dane były tylko z obawy przed rewolucją. Skoro tedy okazało się, że niebezpieczeństwo rewolucji minęło, skoro burżuazja i rządy jej w różnych krajach poczuły, że są jeszcze dość silne, zapominały powoli o danych obietnicach. Dużo tych obietnic nie spełniono wcale, a te które spełniono, starano się odebrać. Przedewszystkiem zaś zaatakowano ośmiogodzinny dzień pracy we wszystkich państwach. Ataki te są i dziś prowadzone z coraz większą siłą i natarczywością. Proletarjat musi we wszystkich państwach stać pilnie na straży, by nie dać sobie wydrzeć tej tak dla niego ważnej zdobyczy.

Referent, kończąc wyczerpujący referat, przedłożył następującą rezolucję:

„IX Międzynarodowy Kongres Drukarzy w dniach 8 — 12 września 1924 r. w Hamburgu, zważywszy, iż walka o skrócenie czasu pracy oznacza zarazem walkę o lepszy indywidualny i kolektywny rozwój i że 8-mio godzinny dzień pracy jest najpiękniejszą zdobyczą międzynarodowego ruchu zrzeszeń zawodowych,

iż kryzys gospodarczy, wskutek którego cierpi handel i przemysł, nie jest skutkiem 8-mio godzinnego dnia pracy — lecz, że został tylko wywołany przez szowinizm i imperjalizm klasy kapitalistycznej i jej szaloną polityką gospodarczą,

iż za taki stan rzeczy nie można czynić odpowiedzialnym międzynarodowy ruch zrzeszeń zawodowych,

iż 8-mio godzinny dzień pracy nie przeszkadza normalnemu rozwojowi produkcji; zaś argument jakoby przedłużenie czasu pracy było koniecznem ze względu na sprostanie konkurencji zagranicznej, jest nie uzasadnionym, ponieważ przedłużenie czasu pracy w jednym kraju pociąga za sobą natychmiast takie same następstwa w drugim,

iż właśnie te kraje, które u siebie już od dawna zaprowadziły 8-mio godzinny dzień pracy, zalicza się do krajów, które doszły do największego rozkwitu,

iż żądanie przedłużenia czasu pracy nie odpowiada żadnej potrzebie, przeciwnie zaostrzyłoby to więcej i tak już panujący kryzys gospodarczy, uchwala polecić związkom jaknajenergiczniej poczynić wszystko, co leży w ich mocy, aby 8-mio godzinny dzień pracy podtrzymać i każdemu o te postulaty walczącemu związkowi udzielić jaknajdalej idącego moralnego i materjalnego poparcia". (d. c. n.)

A więc idzie o solidarność klasową!

Dyskusja polemiczna, prowadzona na łamach „Wiad. Graf." przez kol. Wierzbickiego z Warszawy i Wesołowskiego z Krakowa, zwalczających postawioną przezemnie zasadę ścisłej bezpartyjności zawodowego związku drukarzy, wykazała, że kolegom tym nie idzie bynajmniej o połączenie drukarzy w jednym związku, ale raczej o połączenie robotników drukarzy dla solidarnej walki z kapitałem, czyli przyjęcie socjalistycznego programu robotniczego, który nosi fikcyjną nazwę walki klasowej. I używa się w dalszym ciągu całej masy oklepanych demagogicznych frazesów o „koniecznej" jakoby łączności spraw ściśle zawodowych ze sprawami tyczącemi całego ogółu pracującego, jakby tylko od stanowiska drukarzy miało zależeć prawodawstwo ogólno-robotnicze w Polsce i tylko drukarze mogliby je swoim wpływem tak lub owak ukształtować.

Dla potwierdzenia swoich argumentów koledzy ci wołają: drukarze muszą pamiętać o 8-mio godzinnym dniu roboczym, o ubezpieczeniach społecznych, o prawodawstwie robotniczem i t. d., i t. d. Zapewne. Tylko, że koledzy ci zapominają, że kwestje te nie wchodzą w zakres działania związku zawodowego. Sprawy te nie tyczą specjalnie drukarzy, lecz całego ogółu pracującego w Polsce, który pod tym względem ma rozmaite zapatrywania i przekonania, i muszą być załatwione przez Sejm, w którym znów zasiadają rozmaite stronnictwa polityczne. I dlatego robotnik uświadomiony, poza należeniem do związku zawodowego, któryby bronił spraw jego zawodu, jeżeli chce mieć wpływ na sprawy tyczące się całego ogółu pracującego, winien należeć do stronnictwa politycznego, którego program uzna dla siebie za właściwy i przez to stronnictwo wpływać na bieg spraw społecznych w Sejmie. Będzie to miało dodatni wpływ na pracę w związkach zawodowych, które zajmą się wtedy swemi zadaniami, i pozbędą się zgrai rozmaitych agitatorów partyjnych, którzy obecnie usłali sobie doskonale płatne legowiska w związkach.

Trudno. Trzeba sobie zdać wyraźnie sprawę. Tylko w zapadłych mieścinach znaj-

dują się igły i widły, cukier i nafta, śledzie i łopaty w jednym sklepie. Zapewne, że wszystko to jest do życia potrzebne. Ale niech każda organizacja działa we własnym zakresie. Do związku zawodowego drukarzy mogą należeć tylko drukarze (a przecież nie sposób wymagać, żeby wszyscy zajmowali jednakowe stanowisko polityczne); szewców, krawców, stolarzy itd. nie przyjmą, podczas gdy w stronnictwie robotniczo-politycznem jest zupełnie obojętnem czy jestem szewcem, krawcem lub drukarzem; ono szuka tylko wyznawców swego programu. Dlatego niech związek drukarzy zajmuje się tylko sprawami swego zawodu; sprawy ogólno robotnicze pozostawi partjom politycznym.

Kol. Wierzbicki pragnąłby należeć do jakiejś centrali związkowej i, polemizując ze mną, powiada: „niech większość zadecyduje do jakiej centrali związków należeć będziemy". Ale do jakiej? Jest ich kilka— wszystkie na platformach politycznych. Więc do jakiej? Jedni będą chcieli zapewne do „czerwonej", inni do „zielonej", inni jeszcze do „żółtej" lub „pomarańczowej" albo „w kratkę". I weźmiemy się znowu za bary. Ale dlaczego większość ma mnie zmuszać do stania np. pod czerwonym sztandarem, jeżeli konstytucja państwa zagwarantowała mi wolność przekonań. Dla czego związek zawodowy ma być carskim żandarmem, który ukarze mnie „za nieprawomyślność". I z jakiej racji związek zawodowy ma należeć do jakiejś centrali? Wogóle, co te wszystkie centrale związków dały drukarzom, czy pomogły im one w walce o byt drukarzy, czy udzieliły im jakiej pomocy podczas strejków drukarskich? Tylko drukarze drukarzom pomagali. Czy w Krakowie, Lwowie, Poznaniu pomagał kto drukarzom? Nikt! Zawsze tylko drukarze bez różnicy przekonań śpieszyli kolegom z pomocą. A zresztą czy centrala związków drukarskich w Rzeczypospolitej Polskiej nie wystarczy? Czy to nie jest dość znaczna siła?

„W jedności siła" — woła z patosem kol. Wesołowski z Krakowa (i dlatego muszą wszyscy drukarze być socjalistami — zapomniał dodać, ale z treści jego polemiki można to wyraźnie wyczytać). Gdy kolegom podobnym brak argumentów, to wtedy zarzucają innym ambicję osobistą lub litują się nad ich naiwnością, że nie widzą, że nie wiedzą, że na świecie są tylko wyzyskiwacze i wyzyskiwani. Dlaczego drukarz nie może zrozumieć w sprawie połączenia związków tak prostej rzeczy jak kompromis, który wyraźnie mówi: nie możemy się pogodzić w sprawach ogólnorobotniczych i zapatrywaniach na ustrój społeczny w Polsce, to nie mówmy o tem wcale. Idźmy drogą, na której niema żadnej między nami różnicy — drogą uporządkowania spraw drukarskich. Przecież nic więcej nas nie łączy.

To już moja osobista sprawa czy ja jestem robotnikiem, czy nie? Zaręczam, że w takiem pojęciu, w jakiem kol. Wesołowski chciałby widzieć wszystkich drukarzy — to nie. Nie mam zamiaru kwestjonowania cudzych przekonań, ale nie życzę sobie, żeby usiłowano mnie nawracać ku kierunkowi, o którym zdanie mam ustalone. Zanadto jestem uświadomionym człowiekiem, żebym nie zdawał sobie sprawy z programów różnych stronnictw robotniczych. Tylko na bardzo ciemnych analfabetów można jeszcze w ten sposób działać, by w imię solidarności robotniczej zmuszać do kroczenia pod czerwonym sztandarem.

I dlatego pragnę, aby dyskusja w sprawie połączenia związków, która z konieczności musiała wkroczyć na tory społeczno-polityczne była ostatnią. Jestem zasadniczym przeciwnikiem prowadzenia podobnych dyskusji w związkach zawodowych, ponieważ wnoszą one tylko niepotrzebne rozdrażnienie. Jeżeli rzeczywiście pragniemy połączenia związków drukarskich, jeżeli rozłam uważamy za szkodliwy dla drukarzy, to jest tylko jedyna droga kompromisowa: uszanowanie przekonań wszystkich drukarzy, a zatem związek zawodowy musi być bezpartyjny, a żadne sprawy prócz czysto drukarskich nie mogą być w nim poruszane. To wykazało nam życie. Budujmy dom, w którym tylko drukarze mieliby mieszkać; budowę zaś pałaców dla ogółu robotniczego, albo wieży Babel dla proletarjatu całego świata, pozostawmy tym, którzy do tego będą mieli ochotę, nikogo do tego nie zmuszając.

Klucz połączenia spoczywa w związku klasowym. Jeżeli zrozumie on, że zalecanej przez niego drogi walki klasowej wszyscy drukarze popierać nie będą, połączenie nastąpić może.

Przecież połączenie to, to tylko uznanie równych praw wszystkich drukarzy w organizacji zawodowej — wolno tobie być socjalistą, to wolno mnie być czem mi się podoba, bylebyśmy tylko tych spraw w związku nie poruszali.

Dlatego też porzućmy wszelkie wywody, że o ile upominam się więcej za swoją pracę, to walczę z kapitałem, a o ile walczę z kapitałem, to muszę należeć do związku klasowego; jeżeli zaś należę do związku klasowego, to winienem należeć do klasowej centrali, świętować 1-go maja i strejkować na każde jej żądanie, a nawet, jeżeli ona rozkaże wyjść na ulicę i urządzić demonstrację; wszystko z tych jedynie względów, że los mnie zrobił drukarzem.

Jeżeli uznamy za zasadę, że pokarm jest do życia człowiekowi niezbędny i bez odżywiania się człowiek żyć nie może, to nie wszyscy ludzie chcą się odżywiać „barszczem czerwonym". Może on bardzo być smacznym i gorąco zalecanym przez swoich zwolenników jako środek bardzo pożywny, ale są natury, które go nie znoszą.

Pozostawmy im prawo swobodnego wybrania sobie pokarmów.

M. Starzyński.

* * *

Dyskusję w sprawie połączenia dwu związków w Warszawie — z Bednarskiej i z Elektoralnej — uważamy za ukończoną. Dajemy powtórnie głos kol. Starzyńskiemu jedynie dlatego, iż był stroną atakowaną; jego artykuł był jakby osią, około której dyskusja się toczyła. Na zakończenie podkreślimy wyniki dyskusji, uwypuklimy poszczególne argumenty, by ułatwić wysunięcie właściwych wniosków.

——

Na pytanie czy połączenie jest pożądane i pożyteczne, wszyscy zabierający głos odpowiadają twierdząco. Jednak zauważyć się daje, iż kol. Starzyński odpowiada tak, nieco się wahając; podczas gdy jego oponenci stwierdzają to wyraźnie, mocno podkreślając potrzebę, a nawet konieczność połączenia.

Pytanie, jakim ma być związek po połączeniu, rozstrzygają wszyscy zgodnie — tolerancyjny i ściśle bezpartyjny.

W dyskusji poruszono również trzecie zagadnienie: jakiemi zasadami ma się kierować organizacja po połączeniu. Zagadnieniu temu poświęcono najwięcej uwagi, gdyż w jego ujęciu kryją się różnice zapatrywań pomiędzy kol. St., a jego przeciwnikami.

Kol. Starzyński jest zdecydowanym przeciwnikiem klasowości; przeciwnicy jego są niemniej zdecydowanymi jej zwolennikami. Kol.St. chce działalność związku ograniczyć li tylko do spraw jak najściślej zawodowych, natomiast przeciwnicy jego działalność związku rozszerzają do wszystkich spraw, dotyczących drukarza, jako najemnika.

Argumenty kol. Starzyńskiego, jakie przytacza mu poparcie swych dowodzeń, są bardzo znamienne. Twierdzi on, iż związek zawodowy nie powinien zajmować się 8 godzinnym dniem pracy, ubezpieczeniem społecznem, prawodawstwem robotniczem i t. d., i t. d., gdyż według niego „kwestje te nie wchodzą w zakres działania związku zawodowego". Nie przypuszczam, by członkowie związku z Elektoralnej podzielali poglądy kol. St. w tym punkcie. Dość będzie, gdy którykolwiek z nich przypomni sobie, iż drukarze oddawna przy każdych rokowaniach cennikowych wysuwali żądania skrócenia dnia pracy do 8 godzin. A od czasu, gdy na mocy dekretu rządu Moraczewskiego otrzymali go, oba związki bronią go wytrwale i stanowczo. Przypomniawszy sobie ten fakt, odpowie: nie ma kol. St. racji.

W zakres działania związku zawodowego wbrew temu, co pisze kol. St., wchodzą również ubezpieczenia społeczne i prawodawstwo robotnicze; wszak związek z Elektoralnej, do którego twórców kol. St. należy, ubezpiecza swych członków na wypadek bezrobocia, wypłaca im zapomogi, zajmuje się pośrednictwem pracy, wystawia różnego rodzaju postulaty z zakresu hygjeny i t. p. I tu praktyka własna zaprzecza twierdzeniom kol. St.

Jeżeli pojedyńcze związki zajmują się prawodawstwem robotniczem, wskazanem jest, by wspólnie o jak najlepsze rozwiązanie tych kwestyj zabiegały.

Kol. St. odżegnywa się od wszelkiej solidarności drukarzy z ogólnym zawodowym ruchem robotniczym. A jednak kol. St. powinien wiedzieć, iż istnieje pewna zależność płac w jednym zawodzie od innych. Kol. St. powinien wiedzieć, że tę zależność odczuwają od dawna koledzy poznańscy, powinien wiedzieć, że Zw. Wł. Druk. w Pozn., odmawiając podwyżek naszym kolegom, mówił: o wiele więcej zarabiacie niż inne zawody, innym wystarcza mniej niż to, co wy macie. Nie damy wam więcej.

A w listopadzie ub. r. Wydział Rozjemczy w Poznaniu, odrzucając żądania strejkujących drukarzy, w uzasadnieniu tego odrzucenia zaraz na pierwszem miejscu podaje, że „ani jeden zawód pracowników poznańskich nie posiada taryfy tak korzystnej".

Warszawska Rada, w memorjale do rządu o swojem stanowisku wobec lokautu i strejku pisze, iż dążyła do pogorszenia warunków pracy między innemi i dlatego, iż obawiała się, że z nadmiernych zarobków drukarzy wyniknie akcja, która „musi w najbliższym czasie wywołać podobny ruch we wszystkich gałęziach przemysłu, skoro tam płace są o kilkadziesiąt procent droższe".

Zależność zarobków jednego zawodu stwierdzają przedsiębiorcy; gdzie jest zależność zarobków, tam powinna być solidarność, a co najmniej wzajemne porozumienie — tak głosi zdrowy rozsądek. Kol. St. tego niechce.

Kol. St. twierdzi, iż w strejkach inne zawody nam nie pomagają. Kol. Wesołowski z Krakowa, wspominając o strejku drukarzy tamże, stwierdza, iż pomoc taka

była. Kol. St. zaprzecza prawdzie dlatego, iż ma ustalone poglądy i nic go to nie obchodzi, że życie kłam zadaje jego poglądom.

Kapitalny jest jego przykład o sklepiku, w którym kupić można igły i widły, cukier i naftę, śledzie i łopaty. Nie podobają mu się takie sklepy; powiada, iż należy je specjalizować. A coby kol. St. powiedział, gdyby robotnicy założyli stowarzyszenie spółdzielcze i sprzedawaliby w niem chleb, a po bułki — posyłali na przeciwko do sklepikarza. Nie podobałoby mu się to zapewne. Nie podoba się i mnie to, że kol. St. radzi robotnikom, by o wyższe zarobki sami przez swój związek zawodowy się upominali; ale o 8-mio godzinny dzień pracy, o ubezpieczenia społeczne, o prawodawstwo robotnicze i t. d. to upominali się za pomocą swych przeciwników, lub fałszywych przyjaciół. Nie podoba to się zapewne i wielu członkom z Elektoralnej.

(Dok. nast.). *A. Burkot.*

Redukcja świąt.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, wydane na podstawie ustawy sejmowej o pełnomocnictwach rządowych, redukuje liczbę obowiązujących dotychczas u nas świąt do dni 10 w roku. Niecelowość tego rozporządzenia skrytykował w ostrych słowach „Robotnik", wskazując, iż jeżeli już chodzi o uczynienie podarku kapitalistom przez zwiększenie ilości dni roboczych kosztem zniesienia pewnej liczby świąt, to należało uczynić to zgodnie z wymaganiami przemysłu i potrzebami klasy pracującej i nie powinno się znosić świąt podwójnych, jak drugie święta Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świątek z jednoczesnym pozostawieniem świąt pojedyńczych, jak Trzech Króli, Sw. Piotra i Pawła. Dla robotnika znacznie większe znaczenie posiadają dwa święta, następujące dzień po dniu, gdyż dają mu należyty wypoczynek, niż święta, wypadające w środku tygodnia. Tak samo dla przemysłu wygodniej jest, gdy fabryki są nieczynne dwa dni zrzędu, niż po jednym dniu, bo zaoszczędza się na opalaniu kotłów.

Komisja Centralna Zw. Zaw. na posiedzeniu w dn. 17 grudnia r. ub. stanęła zasadniczo na stanowisku 10 dni świątecznych w roku, uchwaliła jednak dążyć do przywrócenia świąt podwójnych, choćby kosztem świąt pojedyńczych.

My drukarze, płatni tygodniowo, patrzymy na redukcję świąt inaczej. Dla nas redukcja ta, jak i dla świata urzędniczego, jest dotkliwą stratą kilku dni odpoczynkowych w roku. Za stratę tę nie otrzymujemy żadnego ekwiwalentu.

Należy utracone święta przerachować na gotówkę i zażądać od pryncypałów odpowiedniego odszkodowania w postaci podwyżki minimum. Bo trudno zrozumieć dlaczego pewne rozporządzenie Prezydenta ma jednych obywateli pokrzywdzić, innym zaś napełnić kieszenie. W Warszawie każdy pryncypał zarabia z racji tego rozporządzenia sto kilkanaście złotych na każdym wykwalifikowanym robotniku.

Warto, żeby Zarządy naszych Okręgów i Oddziałów nad tem się zastanowiły i przy najbliższej okazji wystąpiły z żądaniem ekwiwalentu za utracone dni odpoczynkowe.

Przyszłość w naszych jest rękach.

Los pracownika graficznego jest ściśle związany z rozwojem samego drukarstwa. Dla jaśniejszego jednak uwydatnienia tego związku cofniemy się do powstawania drukarstwa i, postępując śladami jego rozwoju, dojdziemy do chwili obecnej.

Do rzędu największych dzieł, na jakie genjusz ludzki się zdobył, jest wynalazek sztuki drukarskiej przez Jana Gutenberga. Dała ona ludzkości świat nowy — świat wiedzy, która przez długie wieki była własnością uprzywilejowanej garstki społeczeństwa.

W miarę jednak rozwoju oświaty i coraz większego zapotrzebowania książki, a tem samem i rąk do pracy (drukowanie odbywało się ręcznie przy pomocy prasy) byt robotnika graficznego stale się polepszał. Dopiero wynalezienie druku na kamieniu czyli litografji na początku XIX wieku, a następnie maszyny cylindrowej, — obniżyło niezmiernie zarobki, zastępując pracę rąk maszynami.

A cóż dopiero mówić o wieku XX, o wieku techniki, gdy co pewien czas słyszymy o nowych wynalazkach i ulepszeniach w drukarstwie: jak maszyny rotacyjne, linotypy, offset i t. d., gdy w miarę rozwoju techniki praca rąk zastąpioną zostaje przez maszyny, usuwając coraz większą ilość robotników potrzebnych do wykonania robót, zadawalając się jedynie minimalną obsługą — los drukarza niezmiernie się pogorszył.

Prócz powyższych powodów, które w swoim rodzaju obniżały zarobki i zmniejszały zapotrzebowanie rąk pracy — na pogorszenie losu działał: szalony spadek waluty, drożyzna i wreszcie polityka właścicieli drukarń, dążąca do ujarzmienia nas.

Smutną doprawdy przedstawia nam się przyszłość. Przykuci przez całe życie do kaszty, czy maszyny, nie mogąc stworzyć własnego warsztatu pracy (jak krawiec, szewc, ślusarz i t. d), nie zabezpieczeni na starość — zdani jesteśmy na łaskę lub niełaskę losu, na łaskę lub niełaskę pracodawcy.

Koledzy! Wołam do sumień waszych, do serc waszych. Porzućcie kłótnie i sobkowstwo, podajcie dłonie sobie i w zwartych szeregach walczmy przeciw najgorszemu wrogowi kapitalizmowi.

Walczmy z wiarą w zwycięstwo — a zwyciężymy!

Przyszłość w naszych jest rękach!

P.

Z Rumunji.

Na skutek wezwania IX Międzynarodowego Zjazdu Drukarzy, dwie organizacje drukarzy w tem państwie w końcu ubiegłego roku nawiązały rokowania o połączenie się.

Powstały tam dwie organizacje nie na skutek rozłamu, lecz jedynie jako skutek wojny. Do Rumunji przyłączono po wojnie część Austro-Węgier. Na przyłączonych ziemiach istniały zrzeszenia drukarskie, należące do ogólnego związku austryjackiego. Po wojnie organizacje te istniały nadal i utworzyły centralę pod nazwą „Zjednoczenie robotników graficznych w Rumunji". W starej Rumunji istniały również zrzeszenia drukarskie z siedzibą główną w Bukareszcie pod nazwą „Gutenberg".

Po pewnej wymianie zdań w sprawie połączenia zwołano do Bukaresztu na dzień 10 grudnia 1924 r. przedstawicieli obu organizacyj celem ostatecznego porozumienia się. Na to posiedzenie przybył też kol. Rothenstein, przewodniczący organizacji drukarskiej na Węgrzech, jako przedstawiciel Międz. Sekr. Drukarzy. Zebrani postanowili zlać obie organizacje na następujących podstawach:

1) Nowa organizacja nosić będzie nazwę: Zjednoczenie robotników graficznych w Rumunji Gutenberg.

2) Zjednoczenie zobowiązuje się: a) przyznać wszystkie prawa członkom Związku Gutenberg stosownie do statutu; b) zmienić własny statut, by dać możność członkom organizacji starej Rumunji płacenia niższych wkładek i pobierania niższych świadczeń.

3) Dla opracowania nowego statutu obie organizacje wyłonią wspólną komisję.

4) Po złączeniu się zostanie w Bukareszcie utworzony sekretarjat, którego głównem zadaniem będzie systematyczna praca w kierunku organizowania drukarzy w Rumunji.

5) Zjednoczenie wydawać będzie własny organ pod nazwą „Gutenberg-Typographe".

6) introligatorzy, członkowie „Gutenberga" przechodzą do Zjednoczenia introligatorów w Rumunji, przyczem wszelkie ich nabyte prawa zostaną zabezpieczone.

7) Umowa niniejsza poddana będzie do aprobaty zebraniu członków związku „Gutenberga" i zarządowi „Federacji Rumuńskiej".

Winszujemy kolegom rumuńskim zjednoczeniu się, będąc przekonani, iż połączenie organizacyjne wzmocni ich i wyjdzie im na dobre.

Różne wiadomości.

Strejk o wypłatę. W dniu 10 b. m. w drukarni L. Bogusławskiego w Warszawie koledzy porzucili pracę, żądając regularnych wypłat.

Echa lokautu. Z wznowionego „Przeglądu Graficznego" dowiedzieliśmy się, iż p. A. Świętochowski w „Gazecie Warszawskiej" w dniu 30 listopada r. b, wystąpił przeciwko nadmiernym zarobkom drukarzy. Niestety, pozytywista bardzo nieściśle ma wiadomości o tem, co się w drukarstwie dzieje. Np. pisze w dniu 30 listopada, iż w Poznańskiem trwa od kilku tygodni strejk zecerów; tymczasem tam 10-tygodniowy strejk drukarzy i pokrewnych zawodów skończył się już 20-go listopada.

Bilety po cenie zniżonej do wszystkich teatrów i do wielu kin członkowie Okr. Warsz. mogą nabywać w lokalu Związku u kol. Szczepańskiego i Miłobędzkiego codziennie od 7 do 8-ej wiecz. Bilety do teatrów Wielkiego i Bogusławskiego ważne są na wszystkie dnie, a do innych teatrów i kin codziennie prócz świąt.

Fałszywe bilety jednozłotowe. Pojawiły się w obiegu fałszywe bilety zdawkowe wartości 1 złotego z datą 28 lutego 1919 r. Fałsyfikaty wykonane są na papierze zwyczajnym bibulastym o odcieniu brudno-białym; kolory farb występują szare, podczas gdy kolory biletu autentycznego są fioletowe; tło różowe ze stylizowanych liści po obu stronach biletu zupełnie niewidoczne.

Numeracja, liczby i litery serji, oraz podpisy odmienne, uzupełnione ręcznie czarnym tuszem.

Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Redaktor: Antoni Burkot.

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA". Warszawa, Sienna № 15. Telefon № 75-93.